

# BAŁAMUT.

BONAWENTURA HAŁASOWICZ, CZYLI MAŁ-  
ŻONEK JAKIEGO NIE BARDZO ŻYCZYĆ  
MOŻNA. —

## Powieść Historyczna

z XVIII WIEKU.

### I.

Roku 1792, Lutego 22, w poniedziałek, wstąpił w święty stan małżeński Jegomość Pan Bonawentura Hałasowicz, Rotmistrz, z Panną Joanną Z. . . Marszałkowniczną Powiatu . . . ckiego. Wesele odprawiło się huczne; przy wieczerzy cukrowej wina było dostatek; tańcowano i bawiono się bardzo wesoło. Panna młoda tylko, miała czoło, jak chmurami zasunięte niebo, i kiedyniekiedy, jak rosa poranna, ła błyszczała w jej błękitnem oku. Obecna na tém weselu, stara Podczaszyna R., już to z kabały kartowej, już z odwiecznych praw feralizmu, wróżyła że nie będzie pomyślności w tém stadle: bo, w kabale, wypadały najwięcej pikowe dziesiątki, szóstk i t. d. i ślub brano w poniedziałek, dzień najferalniejszy ze wszystkich. Drugą osobą, zastanawiającą się nad związkiem Państwa Hałasowiczów, tamże na weselu, był kapitan C. . . Choć rzecz uważał z innego stanowiska, ale się zgodził z Podczaszyną we wnioskowaniu. Zauważył bowiem iż P. Bonawentura Hałasowicz, *ad praesens* pan młody, głowę miał w odwrotnym stosunku do ogromnego brzucha; dobrze ciągnął róm i wódeczkę i tworzył sobą wielki kontrast z Panną Joanną, terazniejszą Hałasowiczową, swoją żoną, kobietą delikatną i pięknie wychowaną. Młodzież znajdująca się na weselu, także poczyniła swoje uwagi, na zasadzie których we wróżbie z Podczaszyną się zgodziła. *Primo*: Pan Rotmistrz Hałasowicz, w dzień samego wesela, poczynał już straszliwie marszczyć brwi i wywracać oczy, skoro jego żona słówko w tańcu przemówiła do młodego jakiego mężczyzny, albo przyjęła najmniejszą grzeczność, chociażby ta grzeczność była

tylko należną jej płci i nie w sobie nie miała, coby mogło wzbudzić zazdrość męża. *Secundo*: Pan Bonawentura, człowiek już w wieku i z swoim ogromnym brzuchem, — który się zdawał należeć do niego tyle, ile przydatek do kuryera Litewskiego . . . obszerniejszy od samego Kuryera, — Pan Bonawentura mówię z przydatkiem ważył 455 funtów, co powtórna stanowiło sprzeczność z cienką, wysmukłą i elegancką kibicią jego żony. Z drugiego tego postrzeżenia, niektórzy z młodzieży, znający nauki przyrodzone, na zasadzie ogólnych prawideł fizycznych, ruchu i ciężenia, nic dobrego nie rokowali dla P. Hałasowiczowej,

### II.

We trzy lata po weselu, pan Bonawentura jeszcze bardziej roztluszciał: skura tak mu się napięła, iż wyrównała na ciele wszystkie wypukłości i wklęsłości; nos wrósł w policzki, tak, że nader pilnych trzeba było śledzeń żeby go dla utarcia znaleźć. Brzuch zaś tak się wydał i rozszerzył, że, widząc pana Bonawenturę idącego, pomyśliłbyś, że to jeden tylko brzuch sztuczny, dźwigający się za pomocą ukrytego mechanizmu.

S taką to tuszą, nasz Hałasowicz siedział raz na miękkiej sofie, w drugiej połowie domu, która się całkiem oddzielała od pokojów żony, dzieci i gościnnych; siedział w gronie swoich przyjaciół *od serca*: Ex Sekretarza sądu Niższego Pawła Pietrowicza \*\*\*, ex Assesora L., Assesora M. i Ekonomowej N. Hershko, kupiec, znający jeszcze z dzieciństwa Hałasowiczową, siedział poniżej. Pomiędzy niemi toczyła się następująca rozmowa:

HAŁASOWICZ. Panie mój, głowa coś mi ciąży, namyśliło się, nakłopotociło się. Pani Ekonomowa daj waspani nam wódki. . . Ja wprzod wypiję do was (pije. . . Po nim piją wszyscy jeden za drugim: «zdrowie pana Rotmistrza Hałasowicza!»)

HERSZKO. Panowie tu pijecie co wieczora, i Bóg wie od jakiego casu, a Jmość ciągle płace, że Pan pijes z tymi Panami? . . . . .

HAŁA. Niech sobie płacze; baba ta mocno mi się już naprzykrzyła: wmawiając i sama i prosząc przyjaciół, którzyby mi wmawiali żeby ja nie pił, żeby

piłnował gospodarki, że mam dzieci. Ale co jej do tego? Niech patrzy siebie i swęgo nosa. Gospodarka u mnie, idzie dobrze; mój Jakób, jej mąż (wskazując na Ekonomowę) sprawny i chwat; był u mnie łózkami, kiedym służył w konnopolcach. Ekonomowo, jeszcze wódki! . . . .

Ex Ass. L. Nie daleko Elekcyja, ja się oddaję łasce Pańskiej.

HAŁA. A co ja tobie zlecił, żeby ty śledził za moją żoną, mieszkając tu u mnie, czy nie ma u niej gachow, jak Ekonomowa podejrywa? jakżeż ty to sprawił? Mnie się zdaje że ten libertyn wásaty, Mysliński. . . .

Ex SEKRETARZ. Tak Panie; treba znać że Pan Rotmistr co powie jak oderźnie! —

Ass. M. To nasza głowa pierwsza w Powiecie.

Ex Ass. L. A mnie się zdaje, że, Jmości wpadł w oko ten wysoki, z brodawką na nosie, Kartowicz, albo ten blondyn Próźniakowski. —

EKONO. Co wasan pleciesz? nie nie wiesz i nie uważasz. Juściż tak jest jak Jegomości Dobrodziej sam powiedział.

HERSKO. Aj wej, a jak ja wiem i znam, że Jmość w domu swoim wszystkim rada, ale żeby co złego myśliła, chowaj panie Boże. Pani taka dobra, i z dzieciństwa bohomołewna!

Tu wszyscy krzyknęli na Herszka; Hałasowicz wpada w gniew, wypęda żyda i znowu piją.

### III.

Po niejakiem czasie, donosi Ekonomowa, że Pani otrzymała list, niewiadomo skąd, z pakiem innych papierów; więc pewno od bruneta z wásami. Było to wieczorem, w miesiącu Lipcu; wszyscy się przyjaciele Hałasowicza znajdowali razem, i wszyscy już byli dobrze ponsowi; a pot, po ich wytartych czołach, spływając kroplami, spadał do szklanek i mieszał się z ulubionym ich nektarem. Zaraz powstaje szum, niezrozumiałe bełkotanie, alias konferencya. Na radzie przeważyło zdanie Ex Sekretarza, który ciągle powtarzał: «treba zrobić obysk.» Wpadają więc do pokojów Jmości; znajdują ją czytającą książkę; Hałasowicz wyrwa xsiążkę i, w zapędzie gniewu, zamierzał jeszcze większe uczynić grubijaństwo: ale Hałasowiczowa wybiegła do ogrodu i tam się skryła. Tymczasem przyjaciele drabują skrzynki, komody, toaletki; wybierają z nich rozmaite szpargały; . . Dowcipna Ekonomowa wyciąga nakoniec i ten list i ten pak papierów, które Jmość niedawno otrzymała. W tryumfie niosą na drugą połowę domu, do sali obrad, zdobyte na nieprzyjacielu lu-

py. Rozbierają naprzód po jednym wszystkie szpargały: były to albo formy staników, rękawów, damskich strojów, albo nóty muzyczne, albo rysunki. Dobrali się z porządku i do listu. Trzeba czytać: pan Bonawentura, znalazł charakter dla siebie nazbyt nieczytelny; Paweł Pietrowicz nie umiał po polsku. Ekonomowa sylabizowała tylko na swoim ołtarzyku niektóre modlitewki; spadł więc ciężar na Ex Assesora L. Pan ex Assesor długo silił się, bękał, łajany był przez Hałasowicza, że czytać nie umie; jednak wyczytał go wreszcie. Było to pismo od sąsiadki, z dołączeniem rozmaitych przepisów: jak robić nalewki, smażyć konfitury i t. d. —

### VI.

Słuchaj Hryhory! ciężko ty odpowiesz przed Panem Bogiem, mówił stary sługa, Hałasowicza, Pawluczek, do drugiego, siedzącego z nim za stołem, na folwarku.

HRYHORY. A za co?

PAWL. Co ty ciągle pleciesz Jegomości na Jmość? wszakżeś nie nigdy nie widział! Na cóż darmo wystrzępiać gębę? Jegomość wpada w gniew, łaje Jmość, która nie raz musi się skrywać: a toby i wybił. Pani nasza wszędzie osławiona; a wszak ci to grzech śmiertelny, przyczyniać się do czernienia cudzej sławy?

HRY. Co ty stary gdérasz? A mnie co do Jmości-nej sławy. Pan mnie za każde doniesienie płaci. Zdaje się nawet chcieć koniecznie, żeby mu coś podobnego na Panię prawiono. Skoro się wymówisz niewiadomością, zaraz krzyczy: «coż ty ślepy łajdaku; wszakże jeździsz z Jmością, nie już nic niewidziałeś!»

PAWL. Dla czegoż ja zawsze odpowiadam że nie wiem i nie nie widziałem? Zrazu i na mnie krzyczał, a teraz dał mi pokój i nigdy się już mię nie pyta. —

HRY. A, ty już stary. tak dobrze ci tak; a młodemu człowiekowi chce się pohulać; bez pieniędzy jakie hulanie? a za takie nowiny pewny grosz od Pana. Cóż mnie szkodzi powiedzieć: że Jmość szepiała z Kartowiczem; zem dostrzegł jak ścisnęła za rękę Pana Walentego; że będąc u Marszałków, zaszła, sama jedna z P. Jgnacym, w gęste szpalery ogrodu . . . chociaż nic tego nie widziałem. Kiedy może gadać i zmyślać Ekonomowa, Pawłuszka, (Ex Sekretarz), Karczmarz któremu kazano i pisma łowić do Jmości, za cóż nie wolno Hrehoremu?

PAWL. Och ta Ekonomowa wszystkiemu przyczyną; choć Pan nasz z natury podejrzliwy, ale do dwóch

lat żyli dobrze. Dopiero ta Ekonomowa, z komornikiem, co tu przed rokiem mierzył ziemię, Panu nagadali. Ot i lichy, i zginęła spokojność, a teraz i ty jeszcze pleciesz? mnie bardzo żal biednej Jmości. Przypominam, na swoim weselu smutną była i za Pana iść wcale się jej nie chciało, ale ją stara Jmość, Mamunia, gwałtem do tego zmusiła.

## V.

Dnia jednego karczmarz i inni ludzie Hałasowicza, wleką jakiegoś człowieka z karczmy. Pan Bonawentura był z Ekonomową; nie zapomniał jednak pokrzepić się według zwyczaju: lecz tylko do stanu wahania się, nie zaś doskonałego uraczenia t. j. chodzenia rakiem po ziemi. — Co za człowiek? krzyknął Hałasowicz — KARCZMARZ. Z listem Panie do Jmości od kawalera. — HAE. Ach ty łajdaku, jak śmiesz listy nosić do mojej żony? — CZŁO: Panie jam się śmiał tylko, to nie list, to tak sobie papier. — HAE. Jak to, a toż i w kopercie? i nie łamiąc głowy nad rozumowaniem, w policzek, za włosy . . . potem krzyknął pod arest!.. — Spełniono rozkaz. . . Po chwili roztropna Ekonomowa, trafną podała uwagę, z uszanowaniem Hałasowiczowi, że trzeba rozpoznać *lice przestępstwa*, to jest list przeczytać; wziął się więc do pracy Pan Bonawentura, ale mu się zrobiło zielono w oczach; odłożył więc do przyjazdu którego z przyjaciół. — Nazajutrz przybywa Paweł Pietrowicz, *nota bene* trzeźwy, i na szczęście ten list, jakoby od kochanka, pisany był po rosyjsku; wydecyfrował więc, że to jakiś raport z Sądu niższego, jeszcze za bytności w nim Pawła Pietr. bo i połowa jego podpisu tam się znajdowała; ale wyrżnięty w kształcie cholewy. . . Przeprowadzają dla wyłumaczenia się aresztanta. . . Okazało się że to szewc niedaleko mieszkający, który, zasłyszawszy, że Jegomość Pan Rotmistrz nagradza za łowienie pism do Jmości, chcąc pożartować, powiedział przed karczmarzem i innymi, że ma pismo do ich Pani od jednego młodego kawalera; ale, jeżeli Pan Rotmistrz jego wynagrodzi, gotów mu jest list ten oddać, — i pokazał kopertę, w której chował formy butów i trzewików, z papieru wykrojone; a karczmarz Hałasowicza, sam chcąc nagrody, przywlokł go przemocą przed sprawiedliwy trybunał pana Bonawentury.

## VI

Czas niejaki nie ciszy panującej w Wichrowie (majątku Hałasowiczów) nie przerywało; wieczorami tylko wesołe okrzyki przyjaciół od serca: «niech

żyje Rotmistrz Hałasowicz!!!» słyszeć się dawały. W rok prawie po wypadku z szewcem, kiedy się już znowu poczęły objąć o uszy Pana Rotmistrza wiadomości o kochankach jego żony: wylęgte już to w płodnej w wynalazki głowie Ekonomowej, już to wypadające z trafnych obserwacji Pana L. i doniesień Hryhorczyka, — wracał Rotmistrz, od jednego sąsiada, z całym gronem swoich zwolenników, już dobrze podweselonych. W drodze przyszła bujna myśl, do rozegranej głowy Hałasowicza, którą Ex Sekretarz zatwierdził i cała rada pochwaliła: to jest: wysłać przodem na wźwiady ex As: L. żeby się podkradł pod okno pokoju samej Jmości i przypatrył się czy nie ma tam czego nowego? — Wyruszył śpiesznie nasz poseł nadzwyczajny; . . i nie długo czekany dał znać o pomyślnym skutku poselstwa: że jest ktoś w pokoju Jmościowym i z nią rozmawia. Wnieśli niezawodnie że to kochanek, ale który? w tym się różnili: Hałasowicz utrzymywał że Kartowicz, Ekonomowa że Myśliński, Ex Sekr. stanowczo mówił że Próźniakowski. Podjechawszy o kilkaset kroków pod dóm, kazali konie zatrzymać i służącym iść za sobą. Sam Hałasowicz, jako niegdys wojenny, ułożył plan ataku: kto ma stać pod oknami, kto we drzwiach, a kto z nim ma wpadać do samej fortecy? zaszczyt ten zostawiony był Ex Sekretarzowi, jako pierwszej głowie w całym gronie. Kiedy zajęli wszyscy przeznaczone pozycye, Ex Sekretarz wpada pierwszy do sypialni Jmościowej i poczyna robić śledztwo, według wszelkich form; ale zwiżając się ciszką trafił w rozstawione właśnie ręce nadchodzącego po nim Bonawentury, który schwywszy go począł na całe gardło wołać: «złapałem, złapałem, chodźcie tu i bijcie czém kto może!!» Żona z siostrą która u niej wtedy gościła, obudzone szumem i domyślając się, że to jakie nowe szaleństwo Hałasowicza, skryły się do innych pokojów. Na głos Rotmistrza zbiegają się wszyscy, i dalejże tużać biednego Ex Sekretarza. Krzyczał nieborak co siły «Panie Rotmistra, ja wasz drub, ja Paweł Pietrowicz, ja wasz przyjaciel, ja nie kochanek Jmości,» ale go nie słyszano, i długo jeszcze czubiono *a konto* kochanka Jmości. Dopiero za podaniem świecy obejrżeli się i puścili. Świeca ta odkryła że Ex As: L. trzymał w ręku grubą garść włosów wyrwanych, z rozumnej głowy Ex Sekretarza; dzień następny, ukazał jeszcze na nim wielkie sine znaki pod oczami, podobno wypiętnowane ciężką pięścią Pana Bonawentury; znak przeciwny, jak tęcza różnokolorowa na niebie, przez łeb, nos i gębę assessorskim cybuchem, i mnóstwo in-

nych sinych znaczkow na obu rękach, które mu naszczypała sprawna Ekonomowa.

## VII.

Sama nie wiem co robić? (mówiła Hałasowiczowa do swojej przyjaciółki.) Jestem prawdziwie nieszczęśliwa! Lat kilka cierpię mękę Pańską. Mąż mój co dnia pijany; do każdego mię podejrywa. Wyszłam wprawdzie za mąż bez przywiązania, alem się starała do niego przywyknąć; lecz zaraz począł pić, dobierać sobie towarzystwo z ludzi bez żadnej moralności i oświecenia. Dwa lata jednak żyliśmy spokojnie; gdy Duch nieczysty natchnął Ekonomowę, do roznucenia w nim podejrzliwości; odtąd przeniósł się na drugą połowę domu, i ciągle męczy mię dziwaczną swoją zazdrością.

**PRZYJACIÓŁKA.** Ekonomowa musiała zakarbować sobie przywiązanie jakie okazywał ku tobie Mysliński: Jeżeli jeszcze trwa coś między wami, staraj się zapomnieć i nie dawaj mężowi żadnego powodu.

**HAŁA.** Przed tobą z niczem bym się nie tała; kochałam wprawdzie Myslińskiego: alem przeciw obojwiazkom nie wykroczyła. Mógł on widzieć że nie byłam dla niego obojętną: bo się mi oświadczył z swoim przywiązaniem; ale stanowczo odpowiedziałam że tego rodzaju oświadczeń nie przyjmuję. Ach, Przyjaciółko! ciężko mi było wyrzec te słowa; serce moje dotąd swobodne żywo pragnęło kochać; znalazłam w nim przedmiot godny mojego szacunku; co za różnica między nim i towarzyszami mego męża! Jednakże zwyciężyłam tą razą sama siebie i prosiłam ażeby się oddalił. Niewiem coby to było, gdybym częściej mogła go widywać? lecz domowe okoliczności zmusiły Myslińskiego do oddalenia w odległą od nas stronę, i dwa lata jak go nie widziałam i najmniejszej nie mam o nim wiadomości!

**PRZYJA.** Jeśli więc mąż podejrywa cię bez żadnych powodów i twoich usprawiedliwień słuchać nie chce, czy nie mogłabyś użyć dla naprowadzenia go na drogę rozsądku kogokolwiek z sąsiadów?

**HAŁ.** Sąsiedzi nasi bliscy, żal się Boże, są to istoty nieczułe i nie mogące pojąć serca ludzkiego. Większa ich część jeszcze mię obwinia. Bonawentura zajechawszy do nich, upije się, a pijany rozplą-

cze się i rozżali; i nikt nie może przypuścić do głowy, żebym nie była winną przed mężem, kiedy on tak obfite (ale pewno nie gorzkie: bo cukrem i rómem zaprawione) łyzy wylewa. Sama wiesz, czy mogę się włóczyć wszędzie i żalić na mego męża?

**PRZYJA.** Co, żebyś poprosiła Podkomorzych L?

**HAŁ.** Oniż to byli naprowadzili na drogę rozsądku męża mego. Ilem tylko miała dni spokojnych, im winną jestem; ale mieszkają daleko; a jak się tylko oddała, po niejakiem czasie, znowu mąż mój zwołuje swoich przyjaciół, i znowu wraca się do swego. Teraz od miesiąca siedzi w powiatowym naszym mieście u przyjaciela swego, tej istoty najbardziej ze wszystkich obmierzłej, Pawła Pietrowicza. Zapewne tam coś uprojektują nowego, na moje udręczenie.

**PRZYJA.** Napisz tymczasem do matki, ażeby na twój stan wejrzała; wszakżeś z jej rozkazu za Hałasowicza wyszła?

**HAŁ.** Matka moja, jak wiesz, kobieta bez oświecenia; mąż mój, i nawet jego przyjaciele od serca, wszyscy jej pochlebiają i nadskakują skoro się tu zjawi. Ciągłe mnie twierdzi: «darmo płaczesz Johasio, Bonawentura dobry, Kochaj go!» Stąd więc niespodziewam się pomocy; a do Podkomorzych L. napiszę czy nie przyjadą choć w jesieni.

(dok. nast.)

## ZGUBA.

— Margrabina Verasteguy przejeżdżając s Francyi do Hiszpanii, zgubiła na granicy psa legawego, nazwiskiem *Hernani*, który w drodze odbiegł. Margrabina, z angielską hojnością, ofiarowała w gazetach nagrodę 20,000 fr. temu ktoby jej ulubionego *Hernani* zwrócił. Wielu francuzkich spekulatorów wyjechało już w celu poszukiwania tej zguby na granicę hiszpańską.